

Przez pół wieku milczał o skarbie Jagiellonów. Tajemnica ojca i śledztwo syna

rozmawiała Karolina Guzińska
opublikowano: 2026-09-04 13:00

Kiedy opublikowaliśmy artykuł o **odnalezieniu w wileńskiej katedrze XVI-wiecznych koron pogrzebowych i biżuterii Jagiellonów**, skontaktował się z nami Andrzej Małyszko, emerytowany inżynier budownictwa lądowego. Okazało się, że bez tajemnicy jego ojca Jana i determinacji samego pana Andrzeja regalia mogłyby leżeć w murach katedry przez kolejne dziesięciolecia.

Strategia:

Po wkroczeniu sowietów do Wilna władze kościelne ukryły tylko część skarbu katedralnego, ponieważ ukrycie całości wzbudziłoby podejrzenia okupantów. W składzie obok Kaplicy Czarnej i Gasztołdowskiej wykuto w ścianie wnękę, w której ukryto monstrancje, krucyfiksy, relikwiarze. Natomiast złoty łańcuch, tabliczkę grobową i pierścień znaleziony przy szczątkach Barbary Radziwiłłówny ks. prałat Franciszek Wołodźko w obecności mego ojca schował do wnęki, którą tata wcześniej, na polecenie księdza, wykłuł w ścianie podziemnej krypty i następnie wnękę zamurował – opowiada Andrzej Małyszko, emerytowany inżynier budownictwa lądowego.



FOT. Bogdan Hrywniak

Jak to się stało, że pański ojciec, który we wrześniu 1939 r. pomógł ukryć skarb w podziemiach katedry, milczał przez niemal 50 lat? Nie wspomniał o tym nawet panu, kiedy byliście razem w Wilnie w 1957 r.

Mój ojciec był człowiekiem prostym, ale z ogromną klasą. Pracował w katedrze i we wrześniu 1939 r. razem z Kajetanem Gratulewiczem dostali od księdza prałata Franciszka Wołodźki polecenie zamurowania skarbów w podziemiach. Ksiądz kazał im złożyć przysięgę milczenia. Dla tamtego pokolenia dane słowo to była rzecz święta. Ojciec przeszedł po wojnie przesłuchania NKWD, więzienie i wywózkę do kopalni na Syberii, ale obietnicy dotrzymał. Wiedział, jak bardzo interesuję się historią, ale o skarbach nie zająknął się ani słowem nawet w 1957 r., kiedy byliśmy w Wilnie. Chodził wtedy nerwowo po katedrze i zaglądał w kąty. Nie wiedziałem, co się dzieje. Zorientowałem się dużo później, że po prostu szukał śladów...

Co sprawiło, że po tylu latach nagle zdecydował się opowiedzieć o wszystkim?

To był przypadek. Pod koniec lat 80. byłem w Wilnie i dołączyłem do wycieczki po kościele św. Jana Chrzciciela i św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Przewodniczka wspomniała wtedy, że „sowieci znaleźli w katedrze wielki skarb” – chodziło o odkopane w 1985 r. kielichy liturgiczne. Kiedy wróciłem do Ostródy i opowiedziałem o tym ojcu, aż się w nim zagotowało. Nigdy nie przeklinał, a wtedy zaczął biegać po pokoju i krzyczeć: „Ot, swołoczy, ot, dranie! Ukradli!”. Był przekonany, że komuniści zabrali to, co on z takim trudem ukrył przed wojną. Uznał, że skoro skrytka została naruszona, przysięga już go nie obowiązuje. Usiadł i opowiedział mi wszystko ze szczegółami.



Pamiętki:

Andrzej Małyszko zbiera wycinki prasowe i publikacje na temat katedry wileńskiej i skarbu. Przechowuje też obozowy kartonik ojca z Syberii i stary klucz z wileńskiego podwórza przy ulicy Zamkowej w Wilnie, gdzie rodzina mieszkała przed wojnąFOT. BOGDAN HRYWNIAK

Pan postanowił od razu to nagrać?

Tak, nagrałem jego relację. Jak się później okazało, było to jedyne na świecie nagranie audio ze świadkiem tamtego ukrywania. Zrobiłem to z pasji, ale też z inżynierskiego zacięcia – chciałem tę historię po prostu zweryfikować.

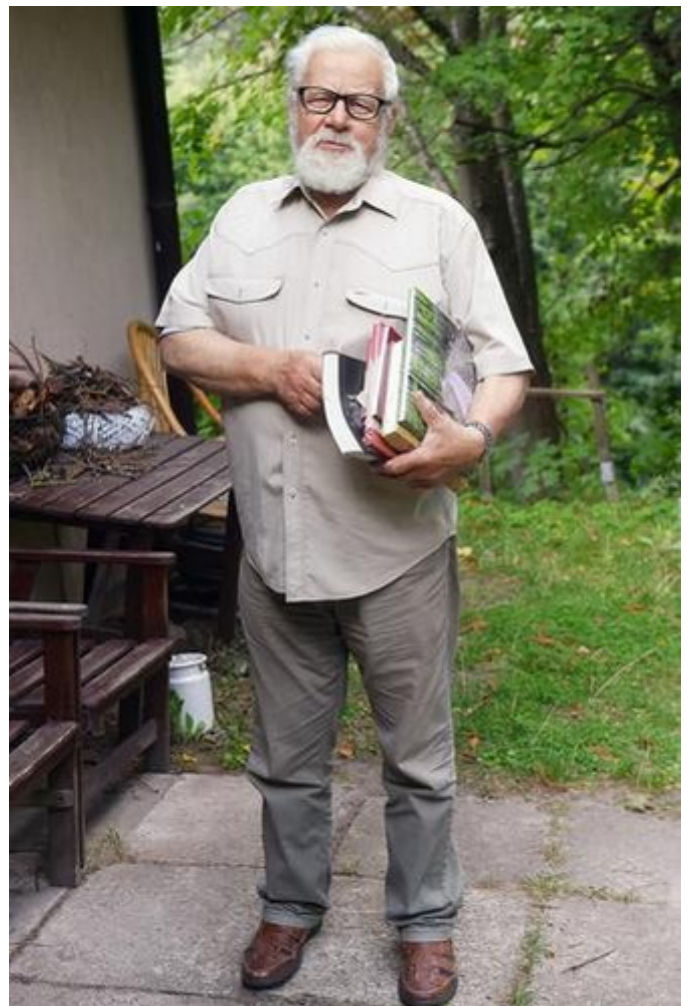
I tak w 2009 r. trafił pan do podziemi wileńskiej katedry?

Skontaktowałem się z Jackiem Milerem, ówczesnym dyrektorem Departamentu Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, i zorganizowaliśmy polską wyprawę do Wilna. Wzięli w niej udział m.in. archeolodzy. Szliśmy tam z rozrysowanym przeze mnie planem podziemi. Niestety, powodzie Wilii i późniejsze prace budowlane zmieniły układ korytarzy. Wskazówki ojca o wejściu przy „czwartym filarze” okazały się mylące. Przeszliśmy tuż obok skrytki, nie wiedząc o tym.

Szczęśliwy finał:

Kiedy się dowiedziałem o odkryciu skarbu, świadomość, że artefakty przetrwały, dała mi ogromną dumę i oszołomienie. Bo przecież mogło się wtedy nie udać – skarb mógłby ujrzeć światło dzienne dopiero za kolejne dwa pokolenia...– mówi Andrzej Małyszko.

FOT. Bogdan Hrywniak



Jak się pan wtedy czuł, chodząc śladami ojca?

Byłem nieprawdopodobnie zafascynowany. Do dzisiaj mam to w głowie. Byłem po prostu szczęśliwy, że udało się nam zorganizować taki wyjazd.

Jak więc nagranie relacji pańskiego ojca doprowadziło do odkrycia regaliów w grudniu 2024 r.?

Kopia tej taśmy trafiła po latach do litewskiego poszukiwacza Sauliusa Poderisa. Przez dekadę analizował każde słowo z nagrania mojego ojca, nakładając stare plany katedry na nowe. Zrozumiał, w którym miejscu nastąpiła pomyłka w opisie wejścia do podziemi. Zszedł do krypt wejściem pod prezbiterium i w lipcu 2024 r. wsunął kamerę endoskopową w szparę w ścianie. Zobaczył stare polskie gazety z września 1939 r. i błysk koron. W grudniu specjaliści oficjalnie rozebrali betonową plombę i wyjęli ze skrytki biżuterię i korony Aleksandra Jagiellończyka, Elżbiety Habsburżanki i Barbary Radziwiłłówny.

Jak pan zareagował, gdy 6 stycznia 2025 r. oficjalnie podano tę wiadomość?

Pierwszej nocy po jej ogłoszeniu w ogóle nie mogłem zasnąć z wrażenia. Czulem się, jakbym chodził pół metra nad ziemią. Słowa mojego ojca potwierdziły się w stu procentach. Zawsze mu bezgranicznie ufałem, ale świadomość, że ta historia ma szczęśliwy finał i artefakty przetrwały, dała mi ogromną dumę i oszołomienie. Bo przecież mogło się wtedy nie udać – skarb mógłby ujrzeć światło dzienne dopiero za kolejne dwa pokolenia...



Plan:

Andrzej Małyszko zamierza przekazać Litwinom rodzinną pamiątkę – mosiężny krzyżyk z siedmioma relikwiami, który otrzymali z ojcem w Wilnie w 1957 rFOT. Bogdan Hrywniak

Regalia są już pokazywane w Wilnie, ale planowana jest też ich prezentacja w Polsce. Wie pan coś więcej na ten temat?

Tak, po zakończeniu prac konserwatorskich Litwini zamierzają przywieźć insygnia do Krakowa i pokazać je na Zamku Królewskim na Wawelu – ma to być pokaz na rok lub dwa lata. Bardzo zależy mi na tym, by przy okazji tej podróży korony zajęły też na chwilę do nas, na Warmię. Mamy w regionie sporo przesiedleńców z Wileńszczyzny i ich potomków. Rozmawiałem już na ten temat z władzami samorządowymi, bo taki transport wymaga odpowiednich zgód, ubezpieczeń i przygotowań. Gdyby nie udało się ich wyeksponować w Olsztynie z powodu planowanego remontu zamku, marzy mi się pokaz na zamku w Lidzbarku Warmińskim. Byłoby wspaniale, gdyby nasi mieszkańcy mogli je oglądać chociaż przez miesiąc czy dwa.



Wystawa w Polsce:

Po zakończeniu prac konserwatorskich Litwini zamierzają przywieźć insygnia do Krakowa i pokazać je na Zamku Królewskim na Wawelu – ma to być pokaz na rok lub dwa lata. Bardzo zależy mi na tym, by przy okazji tej podróży korony zajechały też na chwilę do nas, na Warmię. Mamy w regionie sporo przesiedleńców z Wileńszczyzny i ich potomków – mówi Andrzej Małyszko.

FOT. Bogdan Hrywniak

W swoim domu pod Olsztynem wciąż pielęgnuje pan pamięć o tamtych latach...

Zbieram wycinki prasowe i publikacje na temat katedry wileńskiej i skarbu. Przechowuję też obozowy kartonik ojca z Syberii i stary klucz z wileńskiego podwórza przy ulicy Zamkowej, gdzie mieszkaliśmy. Przygotowuję się też do przekazania do Wilna innej rodzinnej pamiątki – mosiężnego krzyżyka z siedmioma relikwiami, który dostaliśmy tam w 1957 r. Chcę go zwrócić Litwinom, a zależy mi, by zawieźli go tam polscy harcerze, którzy co roku opiekują się grobami na cmentarzu Bernardyńskim i na Rossie. Cieszę się, że słowo mojego ojca i cała ta historia nie poszły na marne.